

Królowo Różańca św. módl się za Kościołem świętym, Ojczyzną naszą i nami grzesznymi..

„Dzieci, dopomagajcie mi zwalczać zło, grożące Kościołowi i społeczeństwu... Różańcem“ Pius IX.

ROK II. MARZEC 1935. Nr 3.

NA WIELKI POST.

Ucichły już dawno prześliczne kolendy. Za dni kilka ustaną wszelkie zabawy, zamilknie na jakiś czas muzyka i wesołe śpiewy. Jak bramą naoścież rozwartą w progi poważnej, majestatycznej budowli wstępuje wędrowiec, tak my wszyscy Popielcem wkroczymy za dni kilka w powagi i smutku pełen okres Wielkiego Postu. W fioletowe, pokutne szaty przybrany kapłan w środę popielcową posypie pochylone głowy nasze popiołem, o znikomości rzeczy doczesnych przypomni nam tym obrzędem wymownie i do pokuty wezwie. Bo

Wielki Post to czas Pokuty.

A zarazem czas rozpamiętywania okrutnej i bolesnej męki Pana Jezusa. Już nie radosne kolendy, ale bólu i współczucia pełne „Gorzkie Żale“ bić będą ku niebu ze świątyń naszych, a zamiast oglądania szopki i jasełek, Drogę Krzyżową odprawiać będziemy. Śladami cierpiącego Jezusa pójdziemy od góry Oliwnej, od modlitwy w Ogrojcu i pojmania, aż do Ukrzyżowania na

górze Kalwarji. Staną przed oczyma duszy naszej jak żywe straszne obrazy przebolesnej męki Jezusowej, a w wyobraźni ożyją na chwilę wszyscy kaci i oprawcy Jezusowi. Podążając w nabożnem skupieniu krok w krok za umęczonym Zbawicielem nie uronimy niczego z tego wstrząsającego obrazu. A im częściej stanie przed oczyma duszy naszej męka Jezusowa, im głębiej się nad nią zastanawiać będziemy, tem większy smutek i boleść wzbierać pocznie w kochających Pana swego duszach i pragnienie ulżenia Jezusowi w Jego męce. Szczęśliwy Szymon Cyrenejczyk, któremu danem było pomóc Jezusowi ciężki krzyż dźwigać. Szczęśliwa Weronika, że mogła zabieżeć drogę Zbawcy swemu i krwią zalane oblicze Jezusowe chustą obetrzeć. Szczęśliwe owe niewiasty, co choć płaczem swoim mogły okazać współczucie Panu. I w niejednem oku łza zabłyśnie, pierś wzbierze westchnieniem, a usta wyszepcą cichą, nieśmiałą prośbę: Panie, dozwól mi z sobą krzyż swój dźwigać, Panie naucz mię, czem mógłbym ulżyć ciężaru krzyża Twego!

A jak Chrystus Pan niewiastom, nad Jego męką płaczącym, tak nam Kościół święty, Matka nasza, zastanowić się, a może i zapłakać każe nad nami samymi, nad naszemi duszami, jeśliby były z łaski Bożej odarte, a grzechów pełne. Bo w czas wielkopostny Kościół św. woła na wszystkie dzieci swoje, do każdego z osobna mówi:

„Patrz, niewdzięczny człowiecze, jakiej to strasznej zelżywości i męki przyczyną były dla Zbawiciela twoje grzechy. Patrz, jak strasznie, niewypowiedzianie cierpi Matka Jezusowa wraz ze Synem swoim, a tego Jej cierpienia, Jej bólu grzechy twoje przyczyną. Patrz i niech serce twoje wzbierze nietylko żalem serdecznym, co łzami jeno się objawia, ale i niech szczerą pokutą jaknajprędzej Jezusowi ten ból i tę zniewagę wynagrodzić zapragnie“.

Wsłuchani w te słowa upomnienia Kościoła świętego, zrozumiemy ową wielką i ważną prawdę wiary naszej świętej, że

przyczyną męki Pana Jezusa były grzechy nasze.

Tak, one to, niezliczone, szkaradne grzechy nasze sprawiły, ze Jezus wyciągnął ręce do krzyża. Rozważając mękę Jezusową płoniemy świętem oburzeniem na katów Jezusowych i odwracamy się ze wstrętem od tych krwawych, upiornych postaci. A przecież ci kaci, to tylko narzędzia naszych grze-

chów. Zazdrościmy Szymonowi Cyrenejczykowi szczęścia ulżenia Jezusowi w dźwiganiu krzyża, a my każdego dnia, każdej chwili moglibyśmy, gdybyśmy tylko chcieli, umniejszyć ciężaru tego krzyża, który tak boleśnie, tak głęboko wpija się w zakrwawione ramiona Zbawiciela.

Przestańmy grzeszyć, pozbądźmy się grzechów,

a ulżymy Zbawicielowi bardziej, aniżeli Szymon Cyrenejczyk. Prawdziwi czciciele Marji, dusze rozkochane w Bogu, często, możliwie jaknajczęściej zasilają się Chlebem Żywota, i jest to ich szczęściem największem, że mogą często przyjmować Pana Jezusa do serca swego. Ale obok tych dusz pobożnych, jakże często wśród nas widzieć się daje dusze obojętne, niedbałe o zbawienie swoje, w grzechach oddawna ugrzęzłe, które zapomniały o drodze do konfesjonału,

które zaniedbują Spowiedź świętą, nawet Spowiedź wielkanocną.

W każdej parafji znajdą się tacy nieszczęśni, zobojętniali na własne zbawienie i nieczuli na ból, jaki grzechami swemi zadają Jezusowi i Jego Matce. I któż o obudzeniu ich sumień uśpionych, o doprowadzeniu ich do Spowiedzi św. pomyśli, jeśli nie wierni czciciele Marji, Jej różańcowi słudzy?

Krucjata modlitw różańcowych o dobrą Spowiedź dla zatwardziałych grzeszników.

Na nas, o bracia różańcowi, spogląda Marja i po nas spodziewa się Ona, że nie dość nam będzie własną duszę w czasie tego wielkiego postu z grzechów oczyścić i uświęcić, ale że w gorącości ducha wspomnimy i o tych, którzy do spowiedzi nie chodzą, albo co gorsza, źle się spowiadają, i tem tak bardzo znieważają Jezusa i ranią serce naszej Matki niebieskiej. Wielki Post to jakby jeden wielki dzień zmiłowania najlepszego Ojca naszego w niebie, z radością przyjmującego do łaski swojej synów marnotrawnych, byle tylko do niego wrócić chcieli. Na Wielki Post naznaczył Kościół św. obowiązek dorocznej spowiedzi, wielkanocną zwanej, nakazanej czwartem przykazaniem kościelnem.

Własnym przykładem, namową, upomnieniem, prośbą starać się będziemy doprowadzić do spowiedzi św. wielkanocnej

tych wszystkich, o których wiemy, że dawno, może od lat wielu u spowiedzi św. nie byli, lub którzy może dopiero zaczynają się zaniedbywać. Nie pójdzie to nam łatwo. Szatan nie będzie chciał puścić zdobyczy swojej. Może się spotkamy i z tak zatwardziałymi grzesznikami, co nawet słuchać nie będą chcieli o spowiedzi, a miast podzięki, złorzeczyć nam będą, że im śmiemy spowiedź św. wspominać. Lecz czyż wolno nam się tem zniechęcać? Czyż możemy takie właśnie najnieszczęśliwsze, najbardziej potrzebujące ratunku dusze opuścić? Czy zdołamy wreszcie do dusz tak od Boga dalekich trafić i do żalu serdecznego je przyprowadzić?

Sami, naszym ludzkim siłom tylko zdani, nie potrafilibyśmy tego. Ale czyż jest co niemożliwego, niepodobnego dla Matki Najświętszej? Czyż jest możliwem, aby się Jej dobroci i łasce oparło najbardziej brudne nawet serce? O, nie! Ta, którą Matką Miłosierdzia zwiemy, boleje nad temi nieszczęsnemi duszami i dopomoże nam, byśmy Jej tylko polecić się śmieli i o skruchę, o żal serdeczny dla grzeszników Ucieczki grzeszników błagali. Nieprzeliczone mnóstwo dusz zawdzięcza Jej już zbawienie. A miłosierdzie Jej niewyczerpane. Więc wówczas, gdy już wszystkie inne środki zawiodą, pomnijmy, że pozostała nam jeszcze

broń najskuteczniejsza — modlitwa do Matki Boskiej, szczególnie zaś modlitwa różańcowa.

Poświęcone paciorki rózańca niech się znajdą w każdej ręce. Każdy brat różańcowy, każda siostra, niech za obowiązek swój na czas wielkiego postu uważa modlić się na różańcu o skruchę i dobrą spowiedź dla tych wszystkich, co spowiedź św. zaniedbują. A gdy tak ze wszystkich piersi, ze wszystkich serc popłynie do Matki Miłosierdzia jedna nieustanna, a gorąca prośba, Marja, Ucieczka grzeszników przyjmie łaskawie prośby nasze i najzatwardzialsze nawet serca skruszy. A gdy ostatni z zaniedbujących spowiedź św. wielkanocną w naszej parafji przystąpi wreszcie do Sakramentu Pokuty, wówczas radosne „Te Deum — Ciebie Boże chwalimy" zaśpiewają wdzięczne serca nasze Bogu i z radością zbliżać się będziemy ku świętu Zmartwychwstania.

„UCIECZKA GRZESZNYCH“.

Na białem łóżku szpitalnem leży wychudły, o zapadłych policzkach i przyćmionym wzroku, z trudem chwytający piersiami powietrze, snać już śmierci bliski człowiek. Już od dwóch lat leży na łożu boleści. Nie stary jeszcze. Pięćdziesiąt osiem lat życia. Nazywa się Hermenegild Celli. Złem, grzesznem życiem, a szczególnie pijaństwem podkopał przedwcześnie zdrowie. Nie lubi wspominać o swojem życiu. Znają go tu jednak wszyscy i wiedzą, jakie ono było. Jedno nieustające pasmo coraz to cięższych grzechów od lat wielu, od samej młodości. Prawdziwy to, pożałowania godny niewolnik własnych namiętności, od czterdziestu lat zajęty nieustannie znieważaniem Boga. W nienawiści do Kościoła i Boga posunął się tak daleko, że przystał nawet do bezbożnego stowarzyszenia masonów. Nie znosił, by w jego obecności mówiono o Bogu, o Kościele, o religji, sakramentach świętych. Proszony, by się wyspowiadał, odpowiadał zawsze:

„Nie mogę, bo jestem masonem“.

Po wielu nadaremnych prośbach i próbach, chory nadal pozostawał głuchy na wszelki głos łaski tak, że pomału bladła wszelka nadzieja uratowania duszy tego nieszczęśliwego.

Tymczasem nastała wiosna — spłynął na ziemię ubrany wieńcami barwnych kwiatów miesiąc Marji, maj. Rozśpiewały się chóry ptactwa, roztopiły się resztki śniegów, zazieleniły kobierce pól i łąk świeżą trawą, wionął wietrzyk wiosenny, niosąc ze sobą surowy zapach ziół i wilgoci, rozszemrały się strumyki, uwolnione z pęt niewoli lodowej, rozweseliła się i uśmiechnęła cała natura uśmiechem wiosny i świeżości, tworząc ze swoich barw i woni jedną potężną pieśń pochwalną na cześć Niepokalanej.

W szpitalu, u stóp figury Matki Najświętszej, nagromadzono bukiety świeżego kwiecia, a z zapachem tych kwiatów wznosiła się woń modlitwy różańcowej za duszę umierającego zatwardziałego grzesznika. Modliły się codziennie siostry zakonne, pielęgnujące chorych, modlili się inni chorzy.

I płynęły jeden po drugim słoneczne dni majowe, wznosiły się do nieba coraz to nowe, coraz żarliwsze modlitwy różańcowe, a chory trwał w swoim grzesznym uporze i zaślepieniu... Ilekroć zbliża się do jego łoża kapłan-zakonnik, syn św. Franciszka i gorąco zachęca do spowiedzi, pada zawsze jedna i ta sama odpowiedź:

„Nie mogę, bo jestem masonem“.

Lecz zakonnik nie dawał za wygraną. Poruszał wszystkie struny serca chorego, byle tylko wydobyć choć odrobinę żalu za grzechy, daremnie jednak. Serce nieszczęśliwego, zda się, skamieniało w zawziętości.

„Pozwól przynajmniej, że się pomodlę u twego łoża“, zawołał pewnego razu zakonnik, wierząc, że tylko nadzwyczajna łaska Boża może to zakamieniałe serce skruszyć. I modlił się kapłan, modliły się zakonnice, modlili się chorzy, z wiarą i ufnością wielką, że takiej modlitwy nie odrzuci Marja, ale się zmiłuje nad tą grzeszną duszą,

Pod koniec maja przyszedł odwiedzić chorego jego proboszcz. A nietylko odwiedzić, ale i szturm przypuścić do tej ugrzęzłej w grzechach duszy. Ufny w pomoc Marji zbliżył się do łoża chorego, a rozmawiając z nim, zapytał dobrotliwie upartego grzesznika:

— „Czyż nie chcesz iść do raju?"

— „Chcę, ale tam można dojść także i bez spowiedzi".

— „A kiedy ostatni raz się spowiadałeś", podchwycił proboszcz.

— „Czterdzieści lat temu, w ośmnastym roku życia", odpowiedział chory.

— „A więc spowiadałeś się dawniej. Dzisiaj grzechy twoje zamykają ci usta, a szatan cię łudzi, że niemasz dla ciebie ratunku. Lecz Marja, Ucieczka grzeszników, przyjdzie i twojej biednej duszy z pomocą, byleś tylko chciał do Boga wrócić. Aby pójść do raju trzeba się wyspowiadać".

Chory przymknął oczy i rozsunęła się przed nim w owej chwili zasłona przeszłości. Stanęło przed nim wspomnienie młodości, pełnej tęczowych barw, szlachetnych porywów, zapału, kiedy to rozum jego szedł jeszcze śladami wiary... I ujrzał późniejsze burze, które go zmogły i złamały, serce jego wyssały z wszelkich soków żywotnych, i widział te wszystkie dusze, które spodlił i którym złamał życie. A jego własne życie podobnem się zdało do rozbitka, płynącego po wzburzonem morzu na rzucanej falami na wszystkie strony desce, płynącego bez celu, bez przystani, bez gwiazdy ideału, a z całej tej smutkiem i rozpaczą otulonej przeszłości pozostał mu jeno robak co go gryzie, robak wyrzutów sumienia... I przed jego oczyma przesunęło się pasmo jego grzechów, ciężkich, o pomstę do Boga wołających... Pot wystąpił mu na czoło i jak echo powtórzył:

— „by... pójść... do raju... trzeba się... wyspowiadać..."

— Naturalnie, dodał żywo proboszcz.

— „Więc niech jutro przyjdzie do mnie ojciec Angelik", wyszeptał cicho chory.

— — — — — — — — — — — — — — —

I zasnął niedługo potem na wieki, oczyszczony z brudów całego życia, uspokojony, pełen wiary i ufności, że Ucieczka grzeszników, co nie odrzuciła próśb o jego nawrócenie, nie opuści go w ostatniej godzinie i na sądzie Bożym Orędowniczką mu będzie.

I nie zawiódł się napewno, jak nie zawiedli się ci, którzy sprawę jego nawrócenia powierzyli Marji — Ucieczce grzeszników.

CZY POST SZKODZI ZDROWIU?

Jeżeli Bóg obdarzył cię zdrowiem, to bądź sumienny w przestrzeganiu postu, a nawet staraj się w dni postne zadawać sobie jakieś umartwienie, odmawiać sobie tego, co szczególnie lubisz, a bez czego możesz się łatwo obejść. Dla zachęty przytoczę ci tu przykład niedawno zmarłego włoskiego akademika, Jerzego Frassatiego.

Jak wszystkie inne obowiązki religijne tak również i posty kościelne przestrzegał on nadzwyczaj sumiennie. Rozumiał doskonale, iż post jest skutecznym środkiem wzmacniania woli i podniesienia ducha. W okresie Wielkiego Postu i w inne dni postne w ciągu roku, — począwszy od 21 roku życia — śniadanie swoje ograniczał tylko do jednej filiżanki czarnej kawy. Podczas obiadu ujmował sobie nieco z jedzenia, a wieczorem poprzestawał na lekkiej zupie lub jarzynie. Nadto w dni postne nie jadł żadnych słodyczy, właśnie dlatego, że je bardzo lubił.

Gdy pewnego razu był zaproszony na obiad w dniu postnym, nieznacznie, aby tego nie zauważono, odsuwał od siebie wszelkie przysmaki. Postu nie łamał nawet w czasie wycieczek górskich. Podczas jednej z takich wycieczek w Wielkim Poście zachowywał post ścisły przez cały dzień, mimo, że był zmęczony sprowadzaniem z góry drużyny mniej doświadczonej.

Jakże można tak surowo pościć? — mówili drudzy.

Na to Jerzy odpowiedział:

— Jeśli my młodzi, silni i zdrowi nie pościlibyśmy, to któż ma pościć?...

Weź sobie do serca te słowa i pamiętaj, że:

„Msza nie znudzi, Post nie schudzi, Jałmużna nie zuboży“.

Ze świata katolickiego.

Nowe cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Panna Magdalena Vincenot, urodzona w roku 1908, od dzieciństwa była wątłej budowy, chorowała w dzieciństwie na zapalenie kiszek. Ogólne osłabienie i wycieńczenie organizmu postępowało ciągle tak, że z czasem zmuszona była porzucić pracę. W sierpniu 1933 r. lekarze stwierdzili suchoty płucne, stan gorączkowy, oraz nie rokowali nadziei na wyzdrowienie. W takim stanie chorą przywieziono do Lourdes. Dnia 24 sierpnia po przyjęciu Komunji św. w grocie Najświętszej Panny chora nagle poczuła się lepiej: raptownie ustąpiły bóle i mdłości, gorączka nagle ustała, apetyt wrócił. W biurze badań lekarskich pacjentkę badało około 12 lekarzy, wraz z lekarzem, który towarzyszył pielgrzymce. Wszyscy lekarze stwierdzili przemianę w stanie zdrowia dotychczasowej chorej. To samo stwierdził lekarz, który ją stale leczył, a który nie mógł wyjść z podziwu nad tak nagłem uzdrowieniem organizmu od wielu lat cierpiącego na stałą niemoc. We wrześniu 1934 r. poddano pannę Vincenot jeszcze raz badaniu lekarskiemu. Lekarze stwierdzili doskonały stan zdrowia i uznali, że wyzdrowienie to jest cudownem.

INTENCJA. Za przyczyną Niepokalanej Królowej prosić będziemy Zbawiciela, byśmy przy Nim zawsze trwali — przez dokładne wypełnianie przykazań Bożych i kościelnych, przez skuteczne porzucenie grzechów i złych nałogów, a dla zatwardziałych grzeszników, byśmy modłami naszymi wybłagali jaknajrychlejszy powrót do Boga.

ODPUSTY.

I. Dla Brackich.

Zupełny:

1. w I niedzielę miesiąca, jeśli biorą udział w procesji różańcowej i po Komunji św. modlą się w intencji Ojca św., względnie jeśli jakiś czas adorują wystawiony Najśw. Sakrament, lub jeśli po Spowiedzi i Komunji św. modlą się za Ojca św.

2. w Zwiastowanie Najśw. Marji Panny, jeśli po odbytej Spowiedzi i Komunji św. odmówią Różaniec, jeśli biorą udział w tym dniu w procesji.

Cząstkowy:

1. w Popielec i IV niedzielę postu 15 lat i tyleż kwadragen, o ile odwiedzą 5 ołtarzy.

2. we wszystkie niedziele postu i zwykłe dni 10 lat i tyleż kwadragen, o ile nawiedzą 5 ołtarzy.

3. w Zwiastowanie Najśw. M. P. 7 lat i tyleż kwadragen, o ile nawiedzą kaplicę lub kościół bracki.

II. Dla Członków Żywej Róży.

Zupełny:

1. w III niedzielę miesiąca, gdy po Spowiedzi i Komunji św. swój dziesiątek odmówią.

2. w Zwiastowanie Najśw. M. P. jak wyżej.

Cząstkowy:

1. 7 lat i tyleż kwadragen, gdy w I niedzielę są na procesji.

KOMUNIKAT.

1. Różańcowi winni w czasie W. Postu postarać się o specjalne rekolekcje dla siebie, względnie o kilka nauk przy rekolekcjach parafjalnych. Zachęcamy do odbycia rekolekcyj zamkniętych stanowych.

2. Niech Różańcowi pamiętają nie tylko sami jaknajlepiej przyjąć św. Sakramenta, ale niech też apostołują, by w ich rodzinach, wsiach nie było nikogo, ktoby tego obowiązku zaniedbał,

Warunki prenumeraty: Prenumerować można jedynie komplety po 10 czytanek. Cena jednego kompletu 30 groszy miesięcznie z przesyłką pocztową. Kwartalnie 90 gr., półrocznie 1 zł. 80 gr., rocznie 3 zł. 60 gr. Członkowie organizacyj różańcowych prenumerują za pośrednictwem księży proboszczów.

Zamówienia należy kierować pod adresem Administracji: Kielce, ul. 3 Maja 2.

Prenumeratę można wpłacać na konto P. K. O. 61.066 (Ks. J. Kornobis. Kielce).

Wydawca: Ks. Dr. St. Wiśniewski. Redaktor: Ks. Dr. J. Kornobis.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Odbito w Drukarni „Jedność" w Kielcach, ul. 3-go Maja 2.